

BOHATER NADZIEI

Ilustrowana biografia kardynała Van Thuâna

François-Xavier Nguyen Van Thuân urodził się 17 kwietnia 1928 roku w mieście Huế, byłej stolicy Wietnamu. Jego ojciec miał na imię Am, matka zaś – Hiep. Thuân był najstarszym z ośmiorga rodzeństwa i należał do jednej z najważniejszych rodzin w państwie.

Thuân bardzo kochał swoją rodzinę. Przede wszystkim czuł ogromną dumę z tego, że wśród jego przodków byli męczennicy. Thuân szczególnie lubił swoich wujów: Thuc, który był kapłanem, i Diem, jego chrzestny, zabierali go na spacer i opowiadali wiele o Bogu, życiu, historii jego rodziny i kraju.

Kiedy Thuân miał 13 lat, poprosił rodziców o zgodę na wstąpienie do seminarium, bo czuł, że Bóg wzywa go do kapłaństwa. Rodzice powiedzieli mu, że życie w seminarium jest bardzo wymagające i że z pewnością nie spodoba mu się tam jedzenie. Ale Thuân był zdecydowany. Od pierwszego dnia dostosował się do nowego życia i jadł to, co otrzymywał. Dzięki swej niezwyklej pamięci zapamiętywał wszystko to, co czytał i czego się uczył, i wkrótce został jednym z najlepszych alumnów w seminarium. Był też świetnym sportowcem i lubił grać w piłkę nożną z kolegami oraz pływać.

11 czerwca 1953 roku Thuân przyjął święcenia kapłańskie. Jego marzeniem było pracować w małej, wiejskiej parafii, lecz biskup Urrutia oznajmił mu, że prawdopodobnie nigdy się to nie wydarzy, gdyż dostrzegwał w nim wszystkie cechy dobrego lidera. Tak oto młody ksiądz Thuân pracował w wielkich parafiach Wietnamu, studiował w Rzymie i był rektorem seminarium.

Thuân bardzo kochał Matkę Bożą i przy każdej okazji udawał się do Lourdes i Fatimy. Pewnego dnia poczuł, że Matka Boża przygotowywała go do wielkich cierpień. Reczywiście, Wietnam był wówczas na progu wielkiej wojny i komuniści dążyli do zdominowania kraju. Niektórzy z jego

wujów walczyli o niepodległość Wietnamu, co doprowadziło ich do śmierci – wśród nich Diem, jego chrzestny. Był to dla Thuâna ogromny ból.

W 1967 roku Thuân przyjął sakrę biskupią, a jego dewizą były słowa „Radość i nadzieja”. W owym czasie jego miasto atakowali komuniści, którzy prześladowali katolików i dążyli do zniszczenia Kościoła oraz do powszechnej utraty wiary w Boga. Thuân zachęcał ludzi do nierezygnowania z Jezusa i całym sercem oddał się pracy na rzecz Kościoła, tak by jeszcze bardziej się ożywił i wzmocnił. Wielu młodych mężczyzn formował na księży, aby nie zabrakło kapłanów w czasie wojny. Nauczał też mężczyzn i kobiety, szykując ich do współpracy w różnych posługach parafialnych. Chciał, by wszyscy byli gotowi na trudne czasy. Poza tym pomagał uchodźcom, wysyłając im lekarstwa, ryż, chleb i mleko.

Thuân był bardzo odważnym biskupem. Nie obawiał się nieprzyjaciół i dlatego został pojmany. Zabrano go do ubogiego domu, gdzie mógł sprawować wyłącznie prywatne msze i nie wolno mu było z nikim rozmawiać. Bardzo smuciło Thuâna, że nie może pomóc wiernym, dlatego postanowił potajemnie napisać książkę. Pisał na odwrocie kart starych kalendarzy, gdzie zamieszczał pełne nadziei dla katolików słowa. Następnie, z pomocą chłopca, który po kryjomu kopiował te teksty, jego przekaz był rozpowszechniany. Kiedy komuniści wszystko odkryli, było już za późno – książkę wysłano do innych państw, a później przetłumaczono, tak by cały świat mógł ją poznać. Nosi ona tytuł „Droga nadziei” i jest dostępna do dziś.

Z tego powodu Thuâna zabrano do dużo gorszego więzienia. Całe dni spędzał samotnie w bardzo ciemnej, wąskiej, brzydko pachnącej celi bez okien. Nie wolno mu było wychodzić na zewnątrz ani z nikim rozmawiać. Cierpiał wielki głód i pragnienie, a kiedy pojawiali się strażnicy, tylko go wyzywali i znęcali się nad nim. Udręczony Thuân czuł strach. Modlił się i pytał Boga, dlaczego pozwalał mu tyle czasu marnować w więzieniu. Wówczas spostrzegł, że nawet w takim miejscu może wciąż kochać Boga, a to jest ważniejsze od wszelkiego dobra, jakie mógłby uczynić na wolności. Odkrył, że nikt nigdy nie zdoła odebrać mu Boga, i jego serce napełniło się radością i nadzieją.

Następnie Thuân został przeniesiony do innego więzienia, gdzie pocieszał pozostałych więźniów i dodawał im otuchy oraz sam zgłaszał się do najtrudniejszych prac. W tym czasie udało mu się wyrzeźbić niewielki krzyżyk z drewna, który nosił na piersi aż do swej śmierci. Przekonał również strażników, by pozwolili jego przyjaciołom wysłać mu „lekarstwo” na żołądek, które w rzeczywistości było winem mszalnym. Tak oto szczęśliwy Thuân mógł sprawować Eucharystię w ukryciu, z kropelką wina i okruszkiem chleba na dłoni. Jako że zaprzyjaźnił się ze wszystkimi więźniami i nawet strażnicy go polubili, ponownie zamknięto go samego... Ale Thuân już się nie bał – do tego stopnia, że w nowym więzieniu nauczał strażników łacińskich pieśni.

Po upływie 13 lat Thuân został uwolniony, ale nie wolno mu było pozostać w kraju. Wyjechał do Rzymu, gdzie współpracował z papieżem Janem Pawłem II i napisał pełne mądrości książki. Pewnego dnia papież poprosił go o poprowadzenie rekolekcji dla siebie i kardynałów z Watykanu! Thuân zgodził się i pokornie mówił o nadziei oraz opowiedział o swoich doświadczeniach wojny i więzienia. Wkrótce potem został mianowany kardynałem. W 2000 roku poważnie zachorował. Z wielką cierpliwością przyjął wszelkie cierpienia i nieustannie dziękował Bogu za wszystko, co przytrafiło mu się w życiu. Kiedy nie mógł już mówić, patrzył na krucyfiks na ścianie. Thuân zmarł pełen pokoju 16 września 2002 roku. W 2018 roku papież Franciszek ogłosił go Sługą Bożym.